Ner 44. 29 października 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Rydla, Skobla i Doktorów Oettingera i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

Z kazuistyki sądowo-lekarskiej.

Dochodzenia uszkodzeń ciała

opisał

prof. dr St. **Janikowski.**

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr 2 r. b.)

Przypadek 27.

Śmierć z ropnicy wskutek zapalenia stawów — urazowego? — czy nie urazowego?

Dnia 5 maja 1869. włościanie wracający z jarmarku: Jan Wróbel, tudzież Jan, Józef, Tomasz i Wojciech Korzeniowscy wszczęli ze sobą bitkę, wśród której Wojciech K. gałęzią sosnową uderzył w plecy Jana K., ten zaś ostatni starał się wyrwać z rąk Wojciechowi ową gałąź. Po bitce téj Wojciech, który się na nic nie skarżył, poszedł do lasu i wykopał dwie sosenki, a wróciwszy do domu, wieczorem jeszcze krajał sieczkę.

Następnego dnia (6. maja) chodził do kościoła, a wróciwszy w południe do domu, przeleżał z godzinę w ogrodzie na ziemi. Pod wieczór dnia tegoż położył się do łóżka, narzekając na lewą rękę i lewą nogę. Od tego czasu już nie opuszczał łóżka; trzeciego dnia miał niby naprawianą rękę i nogę przez włościanina Mateusza Wróbla, który „ludziom i bydlętom kości naprawia“; następnych dni wciąż gorączkował i majaczył; dnia 9 maja homeopata L. dał mu jakieś proszki; dnia 12 maja przywołany chirurg J. oświadczył, że to „tyfus“ i przepisawszy jakieś leki wewnętrzne, kazał go też wodą z octem przemywać; wreszcie dnia 16. maja Wojciech K. umarł.

Przy dochodzeniu sądowo-lekarskiem dopełnionem w dniu 19. maja przez dra A. i chirurga B. znaleziono, co następuje:

3. Zwłoki mężczyzny, 18 lat liczącego, wzrostu średniego, budowy ciała silnéj, prawidłowéj, miernie odżywionego. 4. Skóra na kończynach dolnych blada, zresztą na całéj powierzchni ciała sińcami pośmiertnemi pokryta, mocno wzdęta, przyskórek w niektórych miejscach już oddzielony, a w niektórych w postaci pęcherzy wzdęty; od trupa rozchodzi się silna woń zgnilizny. 5. Na głowie nie widać żadnych śladów uszkodzeń; twarz cała przez zgniliznę wzdęta, sina; brzuch powietrzem mocno wzdęty. 6. Okolica stawu ramieniowego lewego obrzmiała, przy obmacaniu ciastowata: koniec górny kości ramieniowéj lewej sterczy o cal wyżéj, niż odpowiedni koniec prawego ramienia. 7. Zresztą na całém ciele żadnych niebyło śladów uszkodzeń.— 8. Ogłowie blade, nieuszkodzone; między ogłowiem a przyczasznią w okolicy szczytu ciemieniowego miejsce wielkości talara, ropą biało-żółtą, gęstą, pokryte, tkaniny i kość w tém miejscu zupełnie zdrowa. 9. Sklepienie czaszki prawidłowe, kości nigdzie nie uszkodzone. 10. Opony mózgowe blade, żyły ich miernie napełnione krwią ciemną wodnistą. 11. Miąższ mózgu blady, miękki, bezkrwisty. 12. Żyły szyjne krwią ciemno-czerwoną, wodnistą miernie napełnione. 13. Tchawica i gardziel blade. 14. Płuca wolne, ciemno sine, istota ich surowicą czerwonawą napełniona. 15. W osierdziu

parę łutów surowicy czerwonawéj serce prawidłowe, jego komórki próżne. 16. Żołądek mocno wzdęty gazami, zresztą próżny, po części blady, po części czarniawy i nadgniły. 17. Wątroba czerwono brunatna, istota jej bezkrwista, krucha, nadgniła. 18. Śledziona bezkrwista, o połowę większa niż w prawidłowym stanie, wiotka. 19. Jelita powietrzem wzdęte, blade. 20. Nerki prawidłowe, bezkrwiste. 21. Mięśnie wszystkie blade. 22. Skóra i mięśnie ramienia lewego i okolicy stawu ramieniowego lewego przesiąknięte ropą gęstą biało-żółtawą, częściowo czarniawe, krwią podbiegłe, a częścią przez zropienie zniszczone; kość ramieniowa całkiem zwichnięta w stawie ramieniowym, a koniec jej górny, zwrócony ku przodowi i ku górze, o cal odstaje odstaje od łopatki, tkaniny na około stawu przez zropienie częściowo zniszczone, jakby wygryzione. 23. Zresztą na całém ciele nie widać nic godnego uwagi.

Zdanie obducentów było tej treści, że Wojciech K. zmarł z ropnicy wskutek zwichnięcia lewéj kości ramieniowej w stawie barkowym, połączonego ze starganiem więzu torebkowego i innych więzów stawowych, jakoteż ze stłuczeniem tkanin, któreto uszkodzenia pochodzą od bardzo silnych uderzeń narzędziem twardém, ciężkiem i tępem, a prawdopodobnie pięściami.— Na zapytanie Sędziego, czy leczenie homeopatyczne nie zaszkodziło Wojciechowi K.? odpowiedzieli obducenci, że zaszkodziło o tyle, o ile przez to zaniedbano właściwego leczenia, t. j. nastawienia stawu. — Na pytanie: czy Wojciech po doznaném uszkodzeniu mógł wykonywać roboty (kopać, krajać sieczkę itd.)? — odpowiedzieli, że nie.

Sąd, mając niejakie wątpliwości, odniósł się jeszcze do Wydziału lek., którego zdanie było następujące:

I. Najbliższą przyczyną śmierci Wojciecha K. było zakażenie krwi ropnicze, o którém świadczą: a) ropienie między ogłowiem a przyczaszną w okolicy szczytu ciemieniowego (l. 8. protok. obd.); b) mięśnie w ogóle blade (l. 21); c) krew ciemna wodnista (l. 10, 12, 14); d) śledziona bezkrwista, o połowę większa, niż wstanie prawidłowym (l. 18.)

II. Zakażenie to krwi było skutkiem ropienia stawu, a raczéj naokoło stawu ramieniowego lewego.

III. Co się tyczy przyczyny tego ropienia i wogóle zapalenia stawu ramieniowego, to według wszelkiego prawdopodobińStwa nie było ono urazowe: a) albowiem według zeznań świadków Wojciech K. po bitce jeszcze pracował ze dwie godziny (wykopywał drzewa), czego nie mógłby robić mając ramię zwichnięte; dopiero dnia następnego pod wieczór położył się, narzekając na lewą rękę (i nogę);) c) w protokóle sekcyjnym nie znajdujemy opisanych w okolicy ramienia lewego śladów gwałtu zewnętrznego; d) Zwichnienia i zapalenia stawowe urazowe wraz z następstwami nie mają zazwyczaj tak nagłego przebiegu, jak w obecnym przypadku.

IV. Najprawdopodobniej zapalenie stawu ramieniowego było samoistne i powstało z jakichś przyczyn ogólnych (może wskutek leżenia przez godzinę na sianie w ogrodzie), za czém przemawia równoczesne zajęcie stawu ramieniowego i stopowego; zwichnienie zaś kości barkowej w stawie było skutkiem zapalenia stawu, rozmiękczenia jego więzów itd., jak to się nieraz daje spostrzegać.

Kilka słów o oddziale chorób umysłowych

w szpitalu św. Ducha w Krakowie

napisał

Dr Gustaw **Neusser**

(Dokończenie).

W celach bywa po jedném łóżku aż do czterech, stósownie do ilości i rodzaju słabych, łóżka są jak dla ludzi, którzy w szpitalu tym przytułku szukają wybornie urządzone. Mają jednak ten błąd, że do ziemi nie są przykute, że pod siennikiem nie jest jednolita podłoga jak być powinna, ale tylko pojedyńcze jak zwykle ruchome deszczułki, a skutkiem tego jest, że słabi poróżniwszy się, wydobytemi z pod siennika deskami sprawiedliwość sobie wymierzają, niedawno jeden drugiego tak deską ugodził, że o życiu jego powątpiewaliśmy. Wypadki podobne wydarzać się mogą tam jedynie, gdzie jest usługa niedostateczna; u nas na 36—42 słabych jest tylko 5 posługaczów, ci zaś pomimo najszczerszej chęci różnym wypadkom zapobiedz nie mogą, raz dla tego, że mają różne zajęcia, a powtóre że jedna cela z drugą nie ma żadnego połączenia.

W każdym szpitalu rzeczą na którą szczególną trzeba zwracać uwagę, są wychodki. U nas ponieważ w całym gmachu nie ma kanałów — od-

chody ludzkie zbierają się w beczkach umieszczonych w dole, a beczki te wywożone być powinny. W wielkich miastach wywożą beczki często i czyszczą kanały w nocy, gdy ludzie już spią — u nas odbywa się to nie częściej, niż raz na dwa tygodnie o godz. 2 popołudniu. Ztąd wynika, że z beczek przepełnionych odchody przelewają się do dołu, czyszczenie zaś dołu nie jest objęte kontraktami ztąd powstają smrody zapowietrzające przy zmianie powietrza, nie tylko cały szpital, ogrody ale nawet plantacye, gdyż okno z wychodków wychodzi na plantacye. W wychodkach niezaopatrzonych w żadne przyrządy do zamknięcia, jest taki przeciąg, że papier nad otwór rzucony wygodnie pod strop wylatuje; ztąd przeziębienia, ztąd ciągłe czerwonki na oddziale. Chorzy bowiem na lekkie rozwolnienie się nie uskarżają, jużto z obawy dyety, rozkazu leżenia w łóżku, jużto że doniosłości cierpienia nie pojmują, a my spostrzegamy słabość, gdy jest już zupełnie rozwiniętą.

Do użytku chorych są dwa ogrody, jeden obszerny, piękny od strony plantacyi dla mężczyzn drugi dla kobiet, ozdobiony 7 kasztanami nie więcej jak 10 sążni gruntu zajmujący, w który wpuszczona jest zakrystya św. Krzyża oświetlona 3 oknami okratowanemi. Nie mówię już o szkodliwym wpływie ciągłych śpiewów, nabożeństw itd. na umysł osób chorych na zadumę religijną; niech mi wolno będzie wspomnieć o zabawie chorych jaką upatrują w ćwiczeniu się w gimnastyce przez wyłażenie na kraty; o ćwiczeniu się w rzucaniu kamieniami, któremi część ogródka jest wyłożoną, do okien kościoła, lub gdy te są otwarte do samego wnętrza kościoła. Ogród ten dla kobiet graniczy z ogrodem miejskim i szklarniami tegoż ogrodu. Chorzy znajdują także przyjemność w rzucaniu kamieniami przez mur graniczny — a ogrodnik cieszy się, że ma sposobność wysadzenia po drabince swoich asystentów na mur, którzy zjawiając się niespodzianie i karcąc słabych nie zbyt dobranemi słowy, straszą ich i wcale do ułatwienia leczenia się nie przyczyniają.

Nad oddziałem mają dozór siostry miłosierdzia i przyznać należy, że utrzymują porządek wzorowy, przestrzegają jak najpilniej przepisów lekarskich i czynią co tylko się da, celem uprzyjemnienia pobytu biednym chorym; one ich bawią, pocieszają, zatrudniają, jeżeli lekarz dozwoli „naprawą, praniem i maglowaniem bielizny, myciem podłóg, noszeniem wody itd. itd., które to zatrudnienia w niektórych wypadkach więcej się przyczyniają do uleczenia słabego niż wszelkie leki z apteki.

Oto jest prawdziwy opis oddziału chorób umysłowych w szpitalu św. Ducha w roku 1870 t. j. w czasie, w którym ziarnko przez messyasza dla obłąkanych Dra Pinela w ostatnich dniach zeszłego stulecia rzucone, tak obfite wydaje w całej Europie plony, że obłąkanymi, niegdyś z pod prawa wyjętymi dziś rządy i cały świat lekarski się zajmuje. Opis to prawdziwy, a niestety nie z owych czasów, gdy obłąkanych uważano wszędzie za zbrodniarzy, za więźniów stanu, narażano na najokropniejsze katusze, na plagi, przykuwano łańcuchami, lub jako heretyków podkopujących podstawy kościoła, egzorcyzmami zażegnywano,— lecz z naszych czasów, gdy dola obłąkanych zwraca na siebie uwagę całego świata uczonego; gdy nieśmiertelnego Connollego zasady, o leczeniu chorych na umyśle jak największą wolnością wszędzie uznanie znalazły; — i gdy rok rocznie odbywają się zjazdy lekarzy, których jedynym celem jest rozwój tej małoznanej dotychczas części nauki lekarskiej, urządzenie przytułków i uprzyjemnianie ile możności chorym tych dni żywota, które im Opatrzność dozwoliła przepędzić na tym padole płaczu.

Kraków dnia 27 września 1870.

Wyciągi z pism lekarskich.

Saemisch: O wrzodzie żrącym rogówki i jego leczeniu.

Pod tą nazwą opisuje prof. S. odmianę wrzodu zbyt pobieżnie albo wcale nie wspomnianą przez autorów. Główną cechą tego wrzodu jest dążność do drążenia wgłąb tkaniny rogówki. Powstaje on najczęściej w samym srodku albo w sąsiedztwie środka rogówki. Z początku są tylko nieznaczne bóle a ściemnienie okrągławe, barwy szarawej zajmuje miejsce przyszłego wrzodu. Brzegi tego

ściemnienia są obrzmiałe, ale tylko w połowie jego obwodu i przedstawiają zabarwienie biało-szarawe. Naciek ten niezajmuje całego wrzodu, ale jest tylko częściowy i najczęściej kształtu półksiężycowego. Dno wrzodu podobne ma wejrzenie jest szare, tu i owdzie białe, nierówne i pokryte obumarłemi szczątkami tkaniny rogówkowej. Dokoła wrzodu zachowuje rogówka zazwyczaj swą przeźroczystość, niekiedy jednak widać prążki szare rozchodzące się od brzegu wrzodu w różnych kierunkach i dochodzące aż do tylnej powierzchni rogówki. Wrzód szerzy się zawsze tylko w jednym kierunku, a mianowicie w tym, w którym brzeg jego jest naciekły, a gdy równocześnie obumiera także tkanina wgłębi rogówki przybiera wrzód postać łejkowatą. W tym okresie grozić zaczyna niebezpieczeństwo powikłań jako to: przedziurawienie, garbiak (staphyloma) itd. W 60% przypadków towarzyszy znaczne zebranie ropy w komórce przodkowej (hypopium). Bóle rzęskowe bywają niekiedy bardzo silne, niekiedy nieznaczne. Zapalenie tęczówkl stale towarzyszy cierpieniu, w rzadkich przypadkach przystępuje nadto zapalenie ciałka rzęskowego a nawet naczyniówki. Dotyczczasowe leczenie zapomocą atropiny, ciepłych okładów wilgotnych, przekłucia rogówki, irydektomii zapobiega wprawdzie niekiedy przedziurawieniu rogówki, ale nie ma stałego i pewnego skutku. Saemisch zaleca nowy sposób leczenia polegający na przecięciu wrzodu od jednego do drugiego brzegu i utrzymywaniu otwartej rany póki nie zacznie się zabliźnianie wrzodu. Autor wbija nożyk zaćmowy Graefego przez rogówkę w odległości jednego mm. od brzegu wrzodu do komórki przodkowej, obniża potem rękojeść narzędzia, a zwróciwszy jego ostrze ku przodowi prowadzi takowe poza wrzodem i przebija napowrót rogówkę od tyłu ku przodowi poza przeciwległym brzegiem wrzodu. W ten sposób przecina się całe dno wrzodu. Po operacyi pozostaje chory w łóżku z okiem zawiązanem. W godzinę po operacyi zlepiają się brzegi rany i z korzyścią zapuścić można atropinę. W niektórych przypadkach mała ta operacya wstrzymuje szerzenie się wrzodu, ale po uajwiększej ,części zaczyna wrzód po upływie kilku dni szerzyć się na nowo. W tych przypadkach radzi S. utrzymywać ranę otwartą rozdzielając jej brzegi zlepione. W tym celu używa on nożyka Webera albo cieniutkiego sztylecika zaopatrzonego w guziczek. Z początku rozdziela się brzegi rany dwa razy, pózniej raz na dobę. Ten sposób leczenia okazał się skutecznym w 34 przypadkach na 35, w których go autor zastosował. S. zbija z góry zarzuty, któreby spotkać mogły ten sposób leczenia. Przedewszystkiem uspakaja obawy przed niebezpieczeństwem tej operacyi zapewnieniem, że nigdy nie spostrzegł po niej pogorszenia się przebiegu. Niebezpieczeństwa, na które mogłaby operacya nnrazić tęczówkę i soczewkę łatwo uniknie wprawny operator postępując ostrożnie i roztropnie. Ciecz wodną wypuszczać należy zwolna. W żadnym z 35 przypadków niepociągnęła operacya złych następstw dla tęczówki i soczewki. Otwieranie rany nie jest bardziej niebezpieczne jak przecięcie wrzodu. Autor zastanawia się następnie nad pytaniem jak długo należy utrzymywać ranę otwartą i radzi to czynić aż do początku zabliźniania się wrzodu. Okres ten zwiastuje się zniknięciem wszelkiego ściemnienia w brzegach wrzodu. Prócz zbawiennego wpływu operacyi na gojenie się wrzodu, usuwa ona nadto wkrótce gwałtowne bóle towarzyszące niekiedy wrzodowi żrącemu, i działa pod tym względem nieró.vnie pewniej jak wstrzykiwania podskórne morfiny. W końcu zdaje autor sprawę z 35 przypadków, w których zastosował nowy sposód leczenia.

(Das Ulcus corneae serpens und seine Therapie. Bonn 1870.)

R.

Bagiński. Badania doświadczalne nad cierpieniem nerek w płonicy.

Ażeby rozstrzygnąć sporne pytanie, czy zmiany w nerkach podczas płonicy powstają pod wpływem jadu plonicowego, czy też są następstwem zapalenia skóry, upośledzał B. czynność skóry królików, powlekając takową olejem, pokostem lub liposokiem, wzniecał im sztuczne zapalenie skóry za pomocą terpentyny i olejku krotniowego, lub łączył obydwa te sposoby, dodając olejek krotniowy do pokostu. Doświadczenia te wykonał na 13 królikach, a chcąc uniknąć śmierci przez oziębienie, pomazywał im zawsze tylko pewną część ciała.

Z sześciu królików, które zginęły w pierwszych 40 godzinach, cztery okazywały białkomocz, a w zwłokach znaleziono obok zmian zapalnych na skórze, przepełnieuie prawej komórki sercowej krwią ciemną, nie należycie skrzepłą, przekrwienie wszystkich narządów wewnętrznych osobliwie nerek.

Pięć królików żyło 6—9 dni; u czterech mocz zawierał białko, nieliczne przybłonki nerkowe i ciałka limfatyczne; u jednego znachodziły się nad to wałeczki przeźroczyste, pokryte tu i owdzie ciałkami limfatycznemi. Nerki były powiększone, mocno przekrwione, istota korowa ciemno czerwono cisawa, przejęta gdzie niegdzie prążkami żółtemi. Przybłonki pokrątkowe napęczniałe, ziarniste, zwojiki nerwowe mocno przekrwione, istota rdzeniowa bardzo w krew zamożna. Utkanie międzycewkowe w trzech przypadkach nie zmienione, w czwartym przestrzenie międzycewkowe były szersze, i napełnione licznemi ciałkami, po części okrągłemi, po części podłużnemi.

U królika, który żył dni 15 i przez cały ten czas oddawał mocz, zawierający białko, zmiany w nerkach były takie same, z tym dodatkiem że

zwojiki były blade, a naczynia włosowate istoty korowéj mocno przekrwione.

Nakoniec u królika, który pośród białkomoczu żył dni 19, nerki były blade, istota korowa podwójnie szeroka, barwy brudno-żółtéj; przybłonki pokrątkowe nie przeźroczyste, ziarniste, cewki napełnione miazgą, w któréj można było rozpoznać jądra zniszczonych przybłonków.

Na podstawie tych doświadczeń wnioskuje B. 1) Rozległe zapalenia skóry wywołują zmiany chorobowe w nerkach, które rorpoczynają się przekrwieniem czynnem, a przejść mogą w zapalenie miąższowe lub międzycewkowe. 2) Choroby nerek tak częste w płonicy są raczéj następstwem płonicowego zapalenia skóry, aniżeli wynikiem jadu płonicowego. 3) Choroby nerek zdarzają się dlatego częściéj w przebiegu płonicy aniżeli innych osutek, że płonicowe zapalenie zajmuje zazwyczaj całą skórę, podczas gdy inne osutki ostre, jak odra i ospa, pozostawiają na skórze odstępy wolne. 4) Przy leczeniu płonicy poskramiać należy głównie zapalenie skóry zapomocą kąpieli chłodnych, okładów, nacierań słoniną.

(Centralblatt. f. m. W. 32. 1870).

Korcz....

Herm. Beigel. Skład drobnowidowy mleka kobiecego.

Za części składowe mleka poczytywano dotychczas ciałka mleczne, zmięszane w początkach okresu karmienia z t. zw. kulkami siarowemi, które znowu uważano tylko za zlepy (*Agglomerate*) kulek mlecznych.

Według B. oba te twierdzenia nie są słuszne, albowiem: 1) mleko zawiera oprócz kulek mlecznych jeszcze inne pierwociny drobnowidowe; 2) kulki siarowe (*Colostrum-kugeln*) mają wszelkie cechy komórek wykształconych.

Kroplę mleka kobiecego położywszy na szkiełku przedmiotowém, puszcza się na nią lub miesza z nią kroplę nastoju karminowego Bealowego, po 24—36 godzin przykrywa się to szkiełkiem nakrywkowém, które się dość mocno przyciska, ażeby otrzymać ile możności cienką warstwę, którą się bada pod drobnowidem. Wtedy rozróżnić można dwojakie pierwociny: 1) takie, na które nastój karminowy nie wywarł żadnego wpływu, i 2) takie, które nabrały barwy mocno czerwonéj. Do pierwszych należą kulki mleczne; do drugich najprzód komórki, których dotychczas w mleku w cale nie spostrzegano, powtóre jądra kulek siarowych, jeżeli wzięto do badania siarę. Komórki czerwono zabarwione mają wielkość ciałek krwi; ale są po większéj części całkiem okrągłe, mają powłoczkę dość grubą i zawierają oprócz wyraźnego jądra jeszcze bardzo drobne ziarneczka. Te komórki, które B. nazywa komórkami mlecznemi (*Milchzellen*), są dość liczne, a w stanie niezabarwionym nie dają się odróżnić od kulek mlecznych. Czy z postępem okresu karmienia liczba ich powiększa się, czy też zmniejsza się, to jeszcze nie jest wiadomém. W mleku krowiém liczba ich zdaje się być o wiele mniejszą, niż w kobiecém. — Prócz tego w siarze zasługuje na uwagę nader silne zabarwienie jąderek w kulkach siarowych. W większéj części kulek widoczną jest jeszcze powłóczka komórki (*Zellenmembran*), w każdéj kulce widać jedno lub dwa, rzadko kiedy trzy duże jąderka (*Zellenkerne*), wyraźnie odznazzające się od treści komórki niezabarwionéj, która się składa z kuleczek lub wolnych ziarneczek. Rzadko kiedy jąderka położone są w środku komórki, najczęściéj zaś bliżéj obwodu; zazwyczaj widać w nich jeszcze jeden lub kilka jądereczek.

(Verchow's Archiv. 42. 3. — Prag. Vjschr. 1869 I. Analect).

St. J.

Devergie. O leczniczém użyciu przetworów arsenowych.

Używając leków arsenowych częstokroć nie ma się należytego względu na ilość zawartego w nich arsenu, od któréj zawisł stopień ich skuteczności a która w różnych przetworach bywa różną. D. podaje więc aastępującą tablicę obliczoną przez Mayeta i Jeannela okazującą dokładnie składową ilość arsenu w różnych połączeniach. Według téjże odpowiadają dawce 5 miligr. ($^{1}/_{14}$ ziarna) kwasu arsenawego:

arsenianu sodowego	0.050	gram	= $^{5}/_{7}$ ziarna.	
„ potażow.	0.011	„	= blisko $^{1}/_{6}$ z.	
płynu Fowlera	0.500	„	= 7 z.	= 10 kr.
„ Clementa	0.500	„	= 7 „	= 10 „
„ lekowzorulond.	0.620	„	= 9 „	= 12 „
„ Boudina	5.000	„	= 70 ziarn.	
„ Pearsona	10.000	„	= 140 „	
„ Devergiego	11.000	„	= 154 „	

pigułek azyatyckich 1 sztuka
„ Bietta i Devergiego 1 sztuka.

Według Mayeta zawierają arsenu metalicznego na 100 części:

kwas arsenawy	75.76
arsenian sodowy bezwodny	46.60
„ „ krysralizowany	25.50
arsenin potażowy	38.82
arsenian „	33.64
arsenian żelazowy	36.70
arsenin „	43.36
Płyn Fowlera	0.757
„ Clementa	0.800
Roztwór arsenowy lekowzoru lond.	0.420
„ Pearsona	0.042
„ Devergiego	0.015
„ Boudina	0.075

Według tego obliczenia zawierałyby:
15 krpl. pł. Fowlera 0.006 grm. czyli $^1/_{12}$ z. ars. met.
15 „ „ Clementa 0.006 „ „ $^1/_{12}$ „ „ „
15 „ „ Pearsona 0.0003 „ „ $^1/_{233}$ „ „ „
Okazuje się z tego, że nie jest rzeczą obojętną, czy się zapisuje arsenian potażowy czy sodowy, gdyż ostatni zawiera o $^1/_3$ więcéj arsenu; toż samo rozumie się o solach arseninowych.

(Bull. de Thér. LXXVIII. p. 462 Mai 30. 1870. Schmidts Jahrb. 1870. 8. 142—143.

O.

Koch. Arsenian antymonowy przeciw dychawicy *(Asthma).*

Autor zaleca ten środek w dychawicy zadawając go po 2 miligr. czyli $^1/_{35}$ ziarna w pigułkach w połączeniu z morfiną lub w cygarettach. Co do ostatnich zaleca przy ich użyciu zatrzymywać dym długo w ustach, a nawet zaciągać się nim, aby stykał się z drogami powietrznemi.

(Presse méd. XXII. 5. 1870. Schmidt's Jahrb. 1870. 8. 143).

O.

Classen. Istota błoniawy.

Twory błonicze moczone w rozcieńczonym kwasie chromowym i zachowane w glicerynie okazują na przecięciu dwie warstwy. Dolna składa się z komórek przybłonkowych nieumiarowych, małych jąder, ciałek ropy, istoty podstawowéj skrzepłéj (włóknika), resztek zniszczałéj tkanki podśluzowéj a często i wybroczyn. Górna warstwa ma wejrzenie siatkowate, składa się także z ziarn wolnych, ciałek ropy, komórek przybłonkowych i miazgi, nie zawiera włóknika, a tylko gdzie niegdzie ułożone nitki grzybkowe Letzericha. Wejrzenie to szczególne pochodzi z niejednostajnego łamania światła przez komórki przybłonkowe, które mieszczą w sobie nader liczne i drobne ciałka. Ciałka te powiększają komórkę, po pęknięciu osłonki wychodzą na zewnątrz, są ciemne, łamią bardzo światło, i opierają się nieraz kilka tygodni wpływowi 28% roczczynu ługu potasowego.

Cl. uważa je jako ustroje teżsame co monady znalezione przez Huetera i Tomassiego w krwi ludzi dotkniętych błoniawą; one to mają być istotą błoniawy, rozradzając się w komórkach przybłonkowych wywoływać zmiany miejscowe, a dostawszy się do krwi objawy ogólne.

(Centralblatt f. m. W. 33. 1870.)

Korcz...

Rozmaitości.

Kroniczka wojenna.

(Ciąg dalszy.)

Tuż pod Berlinem wybudowano lazaret polowy, prawie nowe miasto; domki mogące pomieścić przeszło trzydzieści osób, oświecane są gazem, mają wodociągi, urządzone w ogóle jak najpraktyczniéj i najdogodniéj. Urządzono ogród, ranni mają salon do przyjmowania krewnych i znajomych, salon gdzie się mogą zebrać i czytać pisma. Pieczą rannych zajmują się: hrabina Bismarckowa Bohlenowa, panie Roonowa, Arnimowa. w ogóle pierwsze panie Berlina,— hrabina Moltkowa ma pod swą opieką rannych Francuzów, doznających jak najlepszéj opieki; pod tym względem trzeba powiedzieć na pochwałę Niemców, że z rannymi obchodzą się jak najlepiéj.

Poznańskie stowarzyszenie ku wspieraniu wojowników ranionych na polu bitwy i chorych, zebrało w Poznaniu od początku obecnéj wojny 4.314 tal. 10 sgr. Lazaretu w mieście nie urządzono, tylko 10 łóżek u Dyakonisek, gdźie mają być umieszczeni ranni lub chorzy na koszt stowarzyszenia po 10 sgr. od łóżka za dzień. Ze sprawozdania posiedzenia walnego tego stowarzyszenia z dnia 24 Września dowiadujemy się, że między publicznością czuć sie daje chwilowe zobojętnienie pod względem składania ofiar, co się téż okazało z małéj liczby obecnych członków na posiedzeniu (było ich 8miu tylko); na zapytanie przewodniczącego, czy pora obecna stosowną jest do ponownego zachęcania do składek, zebranie na wniosek p. radcy rejencyjnego Schücka postanowiło, aby teraz nic nie robić i tylko dla skontrolowania ściągnąć listy wkładek od osób, które zbierają takowe.

Dnia 2 Września, marszałek Bazaine żądał z obozu pruskiego pomocy lekarskiéj, dla ranionych Prusaków i Francuzów; znajdujący się w Metz lekarze nie mogą podołać opatrywaniu wszystkich znajdujących się tam rannych. Pruski jenerał odmówił, bo jak utrzymywał, wszyscy lekarze są zajęci; gdyby nawet był w stanie zadość uczynić żądaniu, nie mógłby tego zrobić bez upoważnienia króla. Mógł był jednak choć cokolwiek pomódz, powiada korespondent „Daily News", toć przecie Francuzi na żądanie Prusaków posłali z Metz na pole bitwy pod Gravelotte cały ambulans dla opatrzenia rannych Prusaków. Pokażemy im, mówił niefortunny parlamentarz francuzki — będzie jeszcze czas na to, że prowadzimy wojnę w dziewietnastym wieku.

Czytamy w dzienniku „le Gaulois“:

Sierżant strzelców Winceńskich opowiadał, że gdy raniony leżał w fosie umierając z pragnienia, przechodzący obok Sas, dał mu się napić mówiąc: *Moi aimer beaucoup Français, mais obligé de taper*; odszedł potém, uścisnąwszy serdecznie dłoń Francuza. (C. d. n.)

St. J.

Sprawy lek. na Sejmie krajowym

Na 3ciém posiedzeniu dnia 23 sierpnia w sprawie zakładów kontumacyjnych na bydło odczytano następującą interpelacyę p. Erazma Wolańskiego i innych do c. k. komisarza rządowego: „W pierwszych dniach lipca wypuszczono z zakładu kontumacyjnego w Skale 20 sztuk wołów na dalszy transport do Galicyi; poczem zaraz wybuchł księgosusz w okolicy i musiano pozamykać miejscowości tudzież zabronić odbywać jarmarki w Ułaszkowcach, gdzie obywatele zaopatrują się w bydło na karm. Fakt ten dowodzi, iż zakłady kontumacyjne na pograniczu nie są należycie zaopatrzone a dozór nad niemi połączony z rozlicznemi nadużyciami. Interpelanci zapytują przeto: 1) Czy rządowi krajowemu wiadomy jest fakt przytoczony? 2) Jakich środków zamyśla rząd użyć, aby zakłady kontumacyjne odpowiadały swemu zadaniu? 3) Jakich środków zamyśla rząd użyć, aby zapobiedz przemytnictwu wprowadzającemu zarazę bydła do kraju?

C. k. komisarz rządowy oświadcza, że fakt ten rządowi jest wiadomy. Z dochodzeń w téj sprawie przedsięwziętych okazało się, iż rzeczywiście w pomienionym zakładzie kontumacyjnym zaszły niewłaściwości, mianowicie, że woły niespełna 10 dni zostały zatrzymane i lekarz miejscowy niedopełnił swojego obowiązku. Namiestnictwo poleciło przeto staroście w Borszczowie, ażeby winnych pociągnięto do odpowiedzialności i stósownie do wyniku śledztwa poczynił kroki ku zapobieżeniu podobnym nadużyciem. Na pytanie dalsze zawarte w interpelacyi oświadcza p. Komisarz rządowy, że rząd inaczéj nie może zapobiedz przemytnictwu jak przestrzegając ściśle istnieiących w tym względzie przepisów.

Na posiedzeniu 4tem dnia 24 sierpnia 1870 odczytano wniosek p. Wolskiego w sprawie umowy o nadzór i obsługę chorych w lwowskim szpitalu powszechnym zawartéj ze zgromadzeniem sióstr św Wincentego a Paula:

Zważywszy, że wys. Wydział krajowy zawarł w dniu 5. kwietnia b. r. ze zgromadzeniem sióstr św. Wincentego a Paula umowę, według któréj rzeczone zgromadzenie ma z dniem 1 grudnia objąć nadzór i obsługę chorych w Lwowskim szpitalu powszechnym a nawet wejść w wykonywanie prawa przyjmowania i oddalania sług i dozorców, przez co cały system urządzenia szpitala z gruntu byłby zmienionym a wydatki szpitala bardzo znacznie by się powiększyły,

zważywszy daléj, że we wspomnianym wyżej kontrakcie przyznano siostrom miłosierdzia prawo emerytury i obciążono przez to stale fundusz krajowy, co zakres zwykłych czynności administracyjnych Wydziału kraj. przekracza,

zważywszy nakoniec, że na posiedzeniu z dnia 27 października 1869 Wys. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu jedynie zaprojektowanie reform w szpitalu zaprowadzić się mających, ostateczną zaś w téj mierze uchwałę własnéj swéj decyzyi zastrzegł, Wydział krajowy zaś odnośne postanowienia sejmowe bez upoważnienia uprzedził,

zważywszy zatem to wszystko — podpisani wnoszą:

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby umowę ze zgromadzeniem sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo względem nadzoru i obsługi chorych w lwowskim szpitalu powszechnym w dniu 5. kwietnia 1870 zawartą, w myśl §. 29 rzeczonéj umowy niezwłocznie wypowiedział.

Co do formalnego postępowania wnoszą podpisani, aby niniejszy wniosek jako naglący był odesłany bez drukowania do osobnéj komisyi z 5 członków wybrac się mającej z tém poleceniem, aby komisya ta swoje sprawozdanie z pominięciem drukowania tegoż wniosku na jedném z najbliższych posiedzeń, a w każdym razie przed odroczeniem obecnéj sesyi sejmowéj przedłożyła.

P. Starowiejski wnosi, aby ten wniosek odesłano do komisyi, która się zajmuje zbadaniem czynności Wydziału krajowego. Wniosek poparty. P. Kowalski wnosi, aby ze względu na to, iż to jest rzecz cyfer odesłano go do komisyi budżetowéj (poparty). P. Wolski sprzeciwia się obu wnioskom. gdyż komisya budżetowa ma czynność zbyt rozległą, aby temu przedmiotowi mogła poświęcic tyle uwagi‘ na ile ważność jego zasługuje. Przytém zachodzą tu nietylko względy budżetowe ale i względy innéj natury, na które przy wyborze komisyi budżetowéj nie zwracano uwagi. Mowca nie jest również za odesłaniem tego wniosku do komisyi dla zbadania czynności wydziału krajowego, ponieważ i przy wyborze téj komisyi inne względy miano na uwadze. Komisya ta ma się zająć całym ogromnym zakresem czynności Wydziału krajowego, więc nie będzie mogła opracować tego przedmiotu.

W przedmiocie tym zachodzą prócz innych, także względy lekarskie, humanitarne itp. Z tych powodów jest mowca za odesłaniem do osobnéj komisyi. Jeżeliby jednak wniosek ten nie został przyjęty, wtenczas zgadza się na odesłanie go do komisyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego, wzmocnionej jednakże dwoma lub czterema członkami.

Nagłość swego wniosku uzasadnia mowca tém, że sesya sejmowa ma trwać najwięcej 6—7 dni więc niepodobieństwem byłoby, aby wniosek przeszedł wszystkie stadya regulaminem przepisane, chyba tylko gdyby był traktowany jako wniosek naglący. Przytém umowa ta ma wejść w życie

z dniem 1 grudnia więc teraz musi być ta kwestya rostrzygnięta. Według téj umowy, ma być wypłaconą siostrom miłosierdzia kwota 200 złr. na każdą siostrę, których ma być 26 na sprawienie sprzętów potrzebnych. Połowa téj sumy została już wypłaconą, druga połowa wkrótce ma być wydaną. Jest to więc znaczny wydatek w budżecie zeszłorocznym nie przewidziany, który także za nagłością tego wniosku przemawia.

Marszałek poddaje pod głosowanie, czyli wniosek p. Wolskiego ma być uznany za naglący. Przy pierwszym głosowaniu większość była wątpliwą, przy próbie przeciwnéj większość była przeciwną uznaniu nagłości. Poczem marszałek oświadczył, że wniosek będzie jutro wydrukowany i rozdany posłom. G. lw. 1870. NN. 192. 193. (C. d. n.)

Cholera. Podług otrzymanych wiadomości urzędowych. pozostawało w szpitalach w Rostowie nad Donem, do 6 (18) sierpnia, 22-ch chorych na cholerę; od 6 (18) do 9 (21) sierpnia, zachorowało 8 osób, wyzdrowiało 2, zmarło 4, pozostało 24. Na mieście pozostało do 6 (18) sierp. 43 chorych, zachor. 26, wyzdr. 17, zmarło 2, pozostało 32. W Kierczu było do 5 (17) sierpnia 34 chorych, następnie do 8 (20) sierpnia zachorowało 28, zmarło 16, pozostało 46. W Berdiansku cholera ukazała się 20 lipca (1 sierpnia) wypadki zaś śmierci miały tam miejsce 27 lipca (8 sierpnia). Ogółem zachorowało 21 osób, zmarło 10, wyzdrowiało 5. W Odesie nie było 7 (19) i 9 (21) sierpnia ani chorych na cholerę, ani zmarłych na tę chorobę, a 8 (20) sierpnia jedna osoba zachorowała na cholerynę.

Policya w Petersburgu ogłosiła, że tam wybuchła cholera od połowy sierpnia; wzmogła się o tyle, że zapada na nią dziennie po 24 osób. Słabsza ma być jednak jak zwykle, a śmiertelność nie dochodzi połowy zasłabłych. Lękają się by się nie wzmogła z powodu pory owoców, mało dojrzałych w r. b.

R. Tel. Ag. donosi o zjawieniu się w Niżnim Nowogrodzie cholery, tak w samem mieście jak i na jarmarku. Dod. 2 września zachorowało w całem Cesarstwie na cholerę 1,071 osób, wyzdrowiało 282, umarło 350, pozostaje chorych 502.

W Petersburgu 1-go września, przybyło chorych na cholerę 32 mężczyzn i 20 kobiet, razem 52 osób; zmarło 21 osób, a wyzdrowiało 4. Do 2 września pozostało chorych 190; w ogóle od początku epidemii zmarło 130 osób.

Szpitale dla chorych na cholerę, zaprowadzone zostały obecnie w Petersburgu przy wszystkich urzędach cyrkułowych, jak również przy cyrkułach ochteńskim i szlisselburgskim; zostały one zaopatrzone we wszelkie sprzęty i rekwizyta szpitalne, i są już otwarte dla przyjmowania chorych. *(Gon. Urzęd.)*

Piszą z *Tyflisu*, 18 września. Ukazała się tu lekka cholera epidemiczna.

Na jarmarku niżegrodzkim cholera słabnie.

(D. W.)

Biuletyn choleryczny w Petersburgu z dn. 2 (14) Paźdz. donosi, że chorych było dnia tego 118 mężcz. 41 kob, razem 159 osób.

W Moskwie ukazała się cholera jak donoszą Mosk. Wied. ilość chorych jest mała.

Posada asystenta przy klinice chirurgicznej szkoły lekarsko chirurgicznej lwowskiej rozpisana była po dzień 16 paźdz. r. b. Ogłoszenie o tem zamieszczone w urzędowej gazecie lwowskiej z niejednego względu jest ciekawe; raz dla tego, że spisane jest wyłącznie w języku niemieckim, drugi raz iż znajduje się w numerach gazety z dnia 15, z dnia 17 i z dnia 19 bm. aczkolwiek z dniem 16 upłynął był ostateczny termin do ubiegania się, nakoniec z dziwnego wyposażenia tej na dwa lata przyznawanej posady, składającego się z zapomogi (adjutum) w kwocie rocznej 210 złr., ze strawnego (Kostgeld) wynoszącego dziennie 42 centy i z 26 funtów świec łojowych na rok.

Posadę koncepisty lekarskiego szef c. k. Namiestnictwa udzielił doktorowi med. Winc. Szymonowiczowi lekarzowi powiatowemu w Kołomyi.

Instytut oftalmiczny imienia Edw. Lubomirskiego w Warszawie otwarty został na nowo w nowym budynku przy ulicy Smolnej d. 11 paźdz. rb. Lekarzami instytutu są Drowie: Szokalski, Dobrzański i Narkiewicz-Jodko.

PRZYZNANE NAGRODY.

Towarzystwo naukowe krakowskie mające tego roku po raz pierwszy rozdać trzy nagrody z funduszu ś. p. księcia Lubomirskiego za najlepsze dzieła naukowe polskie ogłoszone w ostatniem pięcioleciu, postanowiło tym razem pierwszą i największą nagrodę udzielić za pracę z działu tak zwanych nauk moralnych, drugą zaś i trzecią za dzieła z dziedziny nauk przyrodniczych. Według tego porządku na posiedzeniu pełnem towarzystwa dnia 15 paźdz. b. r. uchwalono przyznać nagrodę drugą w kwocie 1000 Złr. dziełu Dra Szokalskiego w Warszawie mającemu napis: Wykład chorób przyrządu wzrokowego w człowieku w Warszawie u Ungra w 2-ch tomach r. 1869, 1870.“

Nagrodę trzecią w kwocie 500 złr. uzyskał prof. Uniw. Jagiellon. Nowicki za szereg prac entomologicznych.

NEKROLOGIA.

Dr Ziołecki młody lekarz z W. ks. Poznańskiego poległ pod Metzem.